

**Tomasz Pietrzak**  
**student I roku MISH,**  
**absolwent XI LO im. M Reja z 2009 roku**

### **Co dała mi nauka w klasie klasycznej ?**

Przeciętnemu gimnazjaliście stojącemu przed koniecznością wyboru klasy w liceum, a w konsekwencji- w ogóle swojej dalszej ścieżki kariery, oferta klasy klasycznej wyda się zapewne kompletną abstrakcją. Łacina w wydaniu rozszerzonym? Kultura antyczna? A co się po tym robi? Można się po tym dostać na prawo? A na stosunki międzynarodowe? I jak to się ma do wymarzonej przez mamę i tatę kariery lekarza, adwokata czy inżyniera? To fakt, to, co ma do zaoferowania klasa klasyczna, brzmi egzotycznie i niezbyt praktycznie. Ja szedłem do tej klasy, wiedząc, czym to pachnie, bo – choć nie znałem łaciny – interesowałem się w gimnazjum historią starożytną, mitologią i lubiłem czytać książki. Chciałem tam iść, bo pomyślałem, że skoro już o tym czytam w domu, to czemu nie miałbym robić tego w szkole? Pierwszy rok był dosyć trudny. Niby te łacińskie słówka znajome... a jednak trzeba się ich uczyć od nowa. Niby odmieniać rzeczownik się umie... a jednak zapamiętanie pięciu deklinacji idzie jakoś opornie. Zdania w tekstach są niby proste, ale dokopanie się do orzeczenia i wytropienie podmiotu to jednak dość mozolna praca. No i ta systematyczność... „15 minut dziennie, Panie Pietrzak, nad łaciną jeszcze nikomu nie zaszkodziło”. Mimo, że uwielbiałem zajęcia o kulturze i historii starożytnej, to z łaciny nie byłem asem. Zwłaszcza gramatyka szła mi dość ciężko, bo nigdy nie byłem tym zafascynowany i zapamiętanie końcówek, odmian, czasów, funkcji przypadków, wszystkich tych *cum-ów*, *ut-ów*, *etiams-ów* itp. było... niezbyt porywające. Niemniej jednak na końcu pierwszej klasy stwierdziłem, że niepostrzeżenie i zupełnie mimowolnie rozwinąłem się w ciągu minionego roku jak nigdy dotąd. Przyrost mojej wiedzy był dla mnie oszołamiający i w gruncie rzeczy nie kosztował mnie wiele wysiłku. Prawdziwa łacina zaczęła się dla mnie dopiero w drugiej klasie, kiedy zaczęliśmy tłumaczyć oryginalne teksty autorów starożytnych. Na początku przyszedł Nepos, potem Cezar. Moja przyjaźń z tymi Panami rozwijała się powoli, ale nieustannie. Tym bardziej, że Pani Profesor wkładała dużo wysiłku w ocieplenie ich wizerunku, a przede wszystkim – we wprowadzenie nas w sztukę tłumaczeń z łaciny. Każdego autora trzeba poznać, bo każdy pisze inaczej, w innym stylu. Sztuka tłumaczenia polega bardziej na wyczuciu autora i sprawności w posługiwaniu się ojczystym językiem, niż na znajomości wszystkich zasad gramatyki i wielkiej ilości słówek łacińskich. To przychodzi samo, wkrada się chyłkiem do naszego umysłu i staje się praktycznym narzędziem w rękach przekładającego.

Nepos mnie zainteresował, ale Cezar przeniósł w niesamowitą rzeczywistość starożytnych podbojów, rzymskich ideałów, brutalnych bitew i genialnych posunięć strategicznych. Łacina stała się przyjemnością i pozwoliła mi rozwinąć umiejętności posługiwania się słowem. Klasa klasyczna to nie tylko język łaciński. To także czytanie Homera („Iliady” i „Odysei” w całości – rzadko który dorosły może się poszczycić znajomością tej lektury), poznawanie mitologii greckiej i rzymskiej, literatury klasycznej oraz wprawianie się w sztukę pisania mów i tekstów naukowych. To klasyczne wykształcenie, którego ukoronowaniem był wyjazd naukowy do Rzymu, zapoczentowało. W trzeciej klasie, kiedy wprawiliśmy się w przekładach tekstów filozoficznych Cyserona i poezji Horacego, wystartowałem w Olimpiadzie Języka Łacińskiego i, po przeczytaniu lektur i odrobinie wysiłku przy tłumaczeniu tekstów, udało mi się zostać laureatem, a następnie wysłano mnie wraz z siedmioma innymi osobami do Arpino we Włoszech na Międzynarodowy Konkurs Cyseroński. Obecnie studiuje prawo i arabystykę w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim, na które – dzięki olimpiadzie – dostałem się poza rekrutacją. Odszedłem od łaciny dość daleko (choć przy nauce prawa rzymskiego jest nieoceniona), ale nauka w klasie klasycznej dała mi warsztat językowy i umiejętność precyzyjnego układania wypowiedzi, które są nieocenione w dalszej nauce. Moje koleżanki i koledzy z klasy poszli na najróżniejsze kierunki studiów, ale każdy wyniósł z klasyki dobrą podbudowę pod dalszą naukę. I każdy chyba do dziś pamięta słynne słowa: „Galia est omnis divisa in part tres quorum unam incolunt Belgae...”